

GŁOS GOSTYNIŃSKI

Tygodnik, poświęcony sprawom m. Gostynina i okolic. Pismo niezależne.

Nr 20

Gostynin, dnia 14 maja 1922 r.

Rok II

PRZEDPŁATA : kwartalnie 500 mk. Za przesyłkę pocztową lub odnośnienie dopłaty się nie pobiera.

REKLAMY I NEKROLOGI : poza tekstem cała stronica 15000 mk., 1/2 Str. 8000., 1/4 Str. 4000.

OGŁOSZENIA DROBNE : poza tekstem za wiersz petiłowowy jednoszpaltowy 60 mk.

Za reklamy i nekrologi ogłoszenia drobne na pierwszej str. lub w tekście o 50 % drożej. Dla poszukujących pracy udziela się rabat. Za załączniki do rozestania wraz z pismem opłata do umowy.

Cena numeru pojedynczego mk. 40.

Pocztowe konto czekowe Nr.

GROŹNE CHMURY.

Kiedy przedstawiciele prawie wszystkich ważniejszych państw znaleźli się w Genewie i kiedy otwarto obrady, społeczeństwo nasze zwróciło uwagę największą ku południowi, z napięciem śledziło przebieg pierwszych narad.

Przyznać trzeba, że wizyta ministra Skirmunta w Paryżu i Londynie, wpłynęła na społeczeństwo nasze uspokajająco, nie też dziwnego, że po paru dniach nastąpiła pewna równowaga duchowa i w oczekiwaniach naszych na dalszy rozwój spraw, związanych z Polską, nie podlegaliśmy niepokojącej gorączce i zdenerwowaniu.

Z równowagi wyrwał nas traktat Niemiec—Rosyjski w Rapallo.

Jakiegokolwiek zawiera ów traktat postulaty, czy szkodliwe, czy też pozostające bez związku na rzeczywisty organizm wewnętrzny naszej Rzeczypospolitej, przyznać musimy, że traktat ów nie wróży nic dobrego Polsce.

Boć jasno sobie zdajemy sprawę z tego, że połączenie się i zbliżenie dwóch naszych śmiertelnych wrogów—to poważne niebezpieczeństwo dla naszej przyszłości.

Dwa „czarne orły“, które najboleśniej wpijały się szponami w żywe ciało Polski, które pierwsze szelestem złowrogim swych sztandarów zanuciły hymny pogrzebowe ginącej ojczyźnie przed stuleciem—zbliżyły się do siebie w celu wyszukania wspólnego żeru.

Toteż z nadzieją zwracaliśmy oczy na dwóch twórców konferencji: przedstawiciela Francji i Anglii w osobach P. Barthu i Loyde

Georga i życzyliśmy sobie widzieć traktat w Rapallo anulowanym t. j. unieważnionym.

Jeżeli to nie nastąpiło, to wina przyszłej burzy w Europie nie spadnie na nasze przedstawicielstwo, ale na te przedstawicielstwa, które mogły wyrwać „żmiji jadowite zęby“—a ociagały się.

Czujne i chytre przedstawicielstwo Niemiec i Rosji tak pływa i tak steruje na falach międzynarodowych pojęć, że tylko jedna Polska może wyczuć przyszłe niebezpieczeństwa jako sąsiadka—„ugrzeczniczonych sąsiadów. Z drugiej strony Francja wie dokładnie, że układ wrogów osłabia środkowy i rezerwy Polski „pomost“, niezbędną do utrzymania w szachu, niespokojnego bismarkowskiego żywiołu niemieckiego.

Jak ta sprawa zostanie załatwiona i czy traktat pozostanie w pierwotnych zarysach, niedaleka przyszłość pokaże, pokaże też czy prócz traktatu istniał inny tajny układ.

My wiemy tylko, że w chwili, kiedy się mówi o dziesięcioletnim pokoju „Bożym“, kiedy się mówi o rozbrojeniu kontynentu i o hasłach humanitarnych, nasi sąsiedzi na zachodzie, północy i wschodzie, bynajmniej nie hołdują tym zasadom, w przeciwieństwie do układowych manier p. Czyczerina.

Prasa Polska i międzynarodowa podaje coraz wyraźniejsze wzmianki o ruchach wojsk bolszewickich na naszej wschodniej granicy; jednocześnie napotykamy na coraz wyraźniejsze przeszkody w wypełnieniu wa-

runków traktatu pokojowego w Rydze ze strony bolszewików. Czy to licuje z dążeniami p. Cziczeryna w Genui, wątpimy.?!

Na Śląsku dziki Orgesch i Selbiehute nie waha się w tak ważnym dla świata momencie wykonywać bandyckich mordów na osobach polskich działaczy, wskazując Europie na „pokojowe“ swe zachowanie.

Litewska „Taryba“ posilkowana i prowadzona przez Niemców nie dla celów chyba pokojowych gromadzi zapasy broni i strzeliwa.

Przedstawicielstwo zatem nasze musi użyć jaknajsilniejszych argumentów dla otworzenia oczu nie rozumiejącym, lub nie „chcącym“ rozumieć, że podobne prowokacyjne wystąpienia nie są na czasie.

Dotychczas widzieliśmy jedno: Zwyciężone Niemcy i Rosja stale grożą; niechże zobaczymy teraz grozących zwycięzców.

Społeczeństwo nasze już musi trąbić na alarm... bo chwila jest groźna i jasna. Od naszego rządu i rządów państw sprzymierzonych zależy pokój w Europie. Społeczeństwo spodziewa się kategorycznej postawy rządu w tej sprawie.

Józef Wulka

Na czasie!

Od jednego z czytelników, mieszkańca okolicznej gminy, otrzymaliśmy niżej zamieszczone uwagi w sprawie zwalczania chorób zakaźnych.

O ZWALCZANIE CHORÓB ZAKAŹNYCH.

Z pomiędzy bardzo wielu złych skutków, jakie nam pozostawiła po sobie wojna światowa, najbaczniejszą uwagę powinniśmy zwrócić na choroby zakaźne, które grasowały przeważnie w czasie wojny, a i dziś nie przestają zabierać swych ofiar.

W pewnej wsi gm. Rataje, od niejakiego czasu grasuje tyfus. Dzięki powiatowym władzom lekarskim, które energicznie tę chorobę zwalczają, gdy zostaną o wypadku powiadomione, natychmiastowem zabieraniem chorych do szpitala, dezynfekcją domów po chorych i stosowaniem odpowiedniego szcze-

pienia pozostałym, a jeszcze zdrowym członkom rodziny. Ale nadmienić należy, że ta walka jest bardzo ciężka i trudna, a to z powodu wielkiej nieświadomości, w jakiej jest pogrążona nasza ludność wiejska.

Jak się daje zauważyć, to zaledwie czwarta część osób, chorych zakaźnie, korzysta z porady lekarskiej i szpitala, a reszta leczy się sposobem domowym (stosując babskie rady) co jest główną przyczyną roznoszenia choroby co raz dalej i nietylko na daną wieś, lecz i na inne, co już miało miejsce.

Przyczyny wielu wypadków śmiertelności w tej chorobie są rozmaite. Jedni nie wiedzą co za choroba i wmuszają w chorego jaknajwięcej pokarmów i to mięsnych, inni choć wiedzą co to jest, ale doktora nie wzywają z obawy, że ten każe chorego odwieźć do szpitala, gdzie — jak powiadają — go strują, a kosztów naliczą co niemiara, a do mieszkania ześle felczera i ten będzie wszystko „kropił“, a zdrowym czynił zastrzyki, a co najgorsza, to przyjedzie ten „z piecem“. Takie rozumienie rzeczy jest bolesne i dla drugich szkodliwe.

Prawda, że nasze władze lekarskie i tak nadmiernie są obciążone pracą, ale możeby wzięły na siebie obowiązek, ażeby w podobnej wsi, zagrożonej chorobą, urzędowo zwołać na oznaczony czas chociażby kobiety (bo te najczęściej chodzą około chorych w domu) do pewnego pomieszczenia (np. do sołtysa) i posłać tam odpowiedniego prelegenta, któryby wyjaśnił zebranyemu co to jest tyfus i jak się można nim zarazić, co to są bakterje (żyjotka), jakiej wielkości, skąd pochodzą od chorego i jak się dostają do zdrowego organizmu człowieka, a co najważniejsze, jak i czym takiego chorego żywić, około niego chodzić, gdzie usuwać wydzieliny i bardzo wiele rzeczy które na wsi są dotąd nieznanne, a przy zakaźnej chorobie niezbędne.

Zdaje mi się, że taki pouczający odczyt o higjienie dla nieświadomej ludności wiejskiej w zagrożonej chorobą okolicy byłby wielce doniosłej wartości, a możnaby to uważać jako broń przeciwko chorobie zakaźnej.

Pożądanym byłoby również aby pp. lekarze, a szczególnie p. doktor w Lubieniu i p. felczer w Łaniewtach, którzy często zostają wzywani do chorych w wyżej wspomnianej gminie, meldowali każdy wypadek choroby za każdej do Urzędu Zdrowia w Gostyninie, który bezzwłocznie stosuje środki zapobiegające szerzeniu się choroby.

J. G.

W sprawie budowy domu mieszkalnego

Już od powzięcia pierwszego postanowienia wybudowania przez miasto domu mieszkalnego wynikła kwestja co do miejsca, na którym ma stanąć gmach.

Niektórzy radni oponowali wybudowaniu domu na placu pokoszarowym, ostatecznie jednak gmach ma być na owym placu wybudowany.

Aby nowy ładny i dość kosztowny gmach stanął nie poza rogatkami lecz w centrum miasta, przemawiają za tem zarówno względy natury idealnej, jak i materialnej. Jeżeli miasto w dzisiejszych nie sprzyjających budownictwu warunkach i przy chronicznym braku w kasie miejskiej gotówki, decyduje się budować, to powinno dążyć w pierwszym rzędzie do upiększenia samego miasta i dać początek dzielnicy, która jako tako odpowiadałaby wymaganiom estetyki i higieny. Są to jednak względy mniejszej wagi. Daleko donioślejszym czynnikiem odgrywającym rolę w zdecydowaniu tej sprawy jest strona materialna. Nietrzeba bowiem zapominać, że oprócz 15 milionów udzielonej przez Bank Budowlany pożyczki, która bezsprzecznie jest zaciągnięta na nadzwyczaj dogodnych warunkach, musimy z własnych zasobów dołożyć do zamierzonej budowy według projektu 22,5 miliona marek, a według prawdopodobnych obliczeń — znacznie więcej. Niemala to suma i zważywszy, że sumy tej miasto w gotówce nie posiada (pytanie czy w krótkim czasie, bo jeszcze w ciągu lata bieżącego posiadać ją będzie), że oprócz sprawy mieszkaniowej mogą wynikać jeszcze inne sprawy, wymagające nakładu ze strony miasta (z tą ewentualnością trzeba się liczyć), to wówczas miasto może się zna-

lecz w bardzo kłopotliwych warunkach z powodu braku wolnej gotówki, a zapewne że nonsensem byłoby zapożyczać się i płacić wysokie procenty, wynoszące dziś od 5--10 miesięcznie.

Nie jesteśmy bynajmniej przeciwni budowaniu domu, bo aż nadto dobrze rozumiemy, że kwestja braku mieszkań jest złem, wymagającym jak najrychlejszego usunięcia, jednak z wyluszczonej w poprzednim zdaniu powodów, musimy tak gospodarować, aby kapitały miejskie, zaangażowane w tym czy innym przedsięwzięciu, mogły być w razie koniecznej potrzeby wycofane, w danym wypadku przez sprzedanie wybudowanego domu. W przewidywaniu takiej potrzeby należałoby budynek wzniesić nie na placu pokoszarowym, lecz na innym, a to dlatego, że: 1) na placu pokoszarowym stoją gmachy, których w żadnym razie pozbywać się nie możemy, bo tam mieszczą się szkoły powszechne, a na ten cel jedynie te tylko gmachy posiadamy, przez sprzedanie części frontowej, na której stanie nowy gmach, zdeformowałyby się cała posesja. 2) jeżeli wybudujemy gmach na innym placu miejskim, stanowiącym oddzielną całość i położonym bliżej centrum miasta, to taka nieruchomość będzie miała większą wartość i bez żadnych przeszkód będzie można ją sprzedać.

Nie możemy również zamykać oczu na nienormalne warunki walutowe, które mogą spowodować zaburzenia w gospodarce miejskiej i zmusić nas do wydatkowania znacznych sum, a wówczas, jeżeli nie będziemy mogli uwolnić kapitału umieszczonego w budynku, będziemy zmuszeni dobrze sobie suszyć głowy nad wynalezieniem nowych źródeł dochodu, nałożyć nowe wysokie podatki lub uciec się do dewastacyjnej gospodarki w lasach miejskich, do czego dopuścić nie możemy, bo obowiązkiem naszym jest utrzymać majątek miasta w całości a korzystać tylko z dochodów.

Za pobudowaniem domu, na takim placu, wyzbycie się którego nie będzie przedstawiało trudności, przemawia jeszcze i to, że miasto, gdyby nawet nie potrzebowało nowo wzniesionej nieruchomości sprzedać o ile znalazłby się nabywca — sprzedać

powinno, a za osiągnięte pieniądze budować dom drugi, trzeci i t. p. Tym sposobem w znacznie większych rozmiarach przyczyniłoby się do zlikwidowania braku mieszkań. Ustawa o ochronie lokatorów, ciągła i szybka zwyczajka kosztów budowy—odstrasza prywatnych kapitalistów od podjęcia budowy domów mieszkalnych, natomiast już wybudowane domy znajdują chętnych nabywców.

Wybudowanie domu na placu pokoszarym uwięzi znaczny kapitał, czego należałoby unikać, zwłaszcza, że projektowane jest wybudowanie fabryki zabawek, rozszerzenie elektrowni i wykonanie wielu innych prac ni mniej ważnych nietylko dla gospodarki miejskiej, ale i ogólnie krajowej. A dobrze byłoby nie poprzestawać na projektach, lecz choć powoli wcielać je w życie. Na to jednak potrzeba jest pieniędzy, których mamy niewiele, powinniśmy więc wykorzystać je w możliwie jak najszerszych rozmiarach, a nie więzić w jednym przedsięwzięciu, pozostawiając inne w dziedzinie projektów i zamierzeń, które się z czasem zarzucą.

Jo i owo...

Z paczką gazet stanąłem w przedsiönku „gmachu“ pocztowego, jednego z miasteczek czy też osad naszego okręgu i pobieżnie przeglądałem jedno z czasopism warszawskich. Zbliża się do mnie jeden ze znajomych z miną udzielnego księcia jednego z plemion afrykańskich, podaje mi dłoń i pyta protekcyjnie:

— Hm . . . co tam nowego?

— Nic — brzmiała moja odpowiedź.

— A co czytacie? — Kurjer Warszawski.

— Hm—ale widzę, że z was „publicysta“, bo całą plikę bibuły nosicie... Prenumerujecie?! — Tak.

Tu mój znajomy z miną udzielnego wladcy, wyciąga mi plikę gazet z pod pachy i przegląda, odrzucając wszystkie z kolei z gestem lekceważenia

— Phi... chłopska lektura... socjalna... o i „nasze gostynińskie ploteczki“... a jakże.. widocznie macie dużo pieniędzy?!

— E, prenumeruję, bo przecież to miejsce

wa placówka oświatowo—informacyjna—a jako naszą bezwzględnie popierać należy.

— Nie warto się nudzić tam „nic“ niema, ale jeśli macie cierpliwość... czas.. pieniądze?!

Mój interlokutor oddalił się z miną tak wyniosłą, że miałem wielką ochotę grzmotnąć go pięścią... ale przyzwoitość...

Ale cóż na to czytelnicy naszego „Głosu“? Zapewne posądzą mnie o lojalność dla „znajomego“ który twierdzi, że do czytania gazet niezbędna jest cierpliwość . . . czas i pieniądze.

Że nie dałem mu należytej odprawy—to prawda, ale chcąc się uniewinnić wobec czytelników obydwóch rodzajów (męskiego i żeńskiego) z całą pewnością twierdzę, że w chwili powyższego dialogu, krew burzyła się we mnie i miałem szczerzy zamiar „grajcarkiem“, składanego scyzoryka przewiercić serce swego znajomego potwora lub przebić je czworzębnymi widłami. Lecz jako centrowiec t. j. nie skrajny esteta ani też skrajny brutal, jak scyzoryka tak i wideł nie posiadał m w odpowiednim momencie. Szkoda . . .

Ponieważ pojedynek nie byłby na miejscu ze względu na męską pleć „Głosu“ przeto zrezygnowałem... ale niezupełnie.

Bo zawsze i wszędzie twierdzić będę, że mylą się ci, którzy krytykują i widzą wady w piśmie powstałym w trudnych warunkach materialnych: tem samem w kierownictwie tegoż. Niechże nasi „znajomi“ wezmą to pod uwagę, że jednostki, które złożyły pierwsze kamienie pod fundament „Głosu“ nie miały na uwadze własnych materialnych korzyści, że jednostki te nie zrywały się do lotu w „kraję uludy“, ale dążenia swe przyoblekły w czyn realny. A to już dużo mówi. Że zaś mańja krytykowania wszystkiego co ktoś robi na naszym gruncie kwitnie jeszcze, więc nic dziwnego, że mańjacy i ludzie którym trudno się na jakiś czyn zdobyć nie mogą zrozumieć, że „Kraków nie odrazu zbudowano“. A przytem czytanie pisma tej miary jak „Głos“ ręczę, że wcale nas nie psuje.

A może tu chodzi tylko o stronę materialną t. z. że ci znajomi prócz tytułów gazet nie wiedzą co tam „w środku“ napisano, bo

nie trzymają gazet ze względu na cierpliwość . . . czas i pieniądź.

Więc nie chodzi o zasadę... ale o co innego. A więc „znajomi“ jeden tylko poważny i rozsądny gest „pański“, pare pism... między temi najważniejsze swoje okoliczne... i już o ile nie publicysta to przynajmniej człowiek rozsądny i obywatel. Tak, obywatel — o to właśnie nam chodzi.

Józef Wulka

Święto Straży Ogniowej.

Dzień 4 maja, jako dzień Ś-go Florjana patrona straży ogniowych, był uroczysto obchodzony przez naszą straż ochotniczą. O godzinie 9 rano odprawione było w kościele parafjalnym nabożeństwo na intencję korporacji. Do obecnych przemawiał ks. wikary, Cyruliński, a uczynił to z takim natchnieniem i myśli swe wypowiedział w tak przekonujący i ciepły sposób, że wielu z pośród członków straży i przygodnie obecnych w kościele osób nie mogło powstrzymać łez rozizewnienia. Gorąco też podziękowano ks. Cyrulińskiemu za słowa, które wlały w serca otuchę i chęć do dalszego trwania na stanowisku obrońców mienia i życia ludzkiego.

Po nabożeństwie odbyło się doroczne ogólne zebranie, na które, z ogólnej liczby 114, przybyło 74 członków.

Obrady toczyły się bardzo składnie, co zawdzięczać należy zarówno przewodniczącemu p. dyr. Gertychowi, jak i temu, że straż gostyńska stanowi pod tym względem „zgrane towarzystwo“ albowiem istnieje już 42 lata, miała więc sposobność do nauczenia się porządku w prowadzeniu dyskusji i obrad.

Ważniejszymi uchwałami, jakie zapadły na zebraniu, są: zaofiarowanie godności członka honorowego długoletniemu prezesowi Zarządu Straży p. Romanowi Higersbergerowi, uczczenie pamięci zmarłych członków ś. p. Stefana Bogdanowicza i A. Pyszkowskiego; podwyższenie składek członkowskich, które obecnie wynosić będą, dla członków popierających mk. 2000 rocznie, a dla dożywotnich 20,000 jednorazowo.

Zarząd Straży w roku sprawozdawczym 1921 stanowili Pp: Roman Higersberger prezes zarządu, Michał Żyliński wice-prezes, A. Rystoff i J. Ziemiński członkowie zarządu, Ig. Kolankiewicz J. Michalski sekretarz, Jan Marcinkowski naczelnik, L. Popławski p. naczelnika, J. Mrozowicz gospodarz. Komisję rewizyjną stanowili pp.: Stefan Rudziński, Stanisław Tychowski i Leon Łancucki.

Sprawozdanie kasowe za rok 1921 zamyka się sumą 541,547 mk. w przychodach i sumą 257,507 mk. w rozchodach za tem czysty zysk na 1 stycznia 1922 r. wynosi 284040 mk. Po zebraniu zjedzono wspólny posiłek i przemaszzerowano przez miasto w takt marsza, granego dobrze przez własną strażacką orkiestrę.

d. c. n.

OGŁOSZENIE

Magistrat m. Gostynina ogłasza niniejszym, że w środę dnia 17 maja r. b. o godz. 11 rano w Wydziale Leśnym Magistratu ma się odbyć publiczny in plus ustny przetarg na sprzedanie na rozbiurkę domku mieszkalnego i chlewków, znajdujących się na placu przy cegielni parowej w lesie miejskim. Licytacja rozpocznie się od sumy 250,000 mk.

Blizsze szczegóły w Wydziale Leśnym
MAGISTRAT.

OGŁOSZENIE

Magistrat m. Gostynina niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 23 maja r. b. o godz. 11 rano w biurze Wydziału Leśnego tutejszego Magistratu odbędzie się in plus ustna licytacja na sprzedaż drzewa budulcowego i porzadkowego w gostyńskich lasach miejskich.

Sprzełane będzie około 700 metrów ścisłych drzewa kłocowego leżącego, sosnowego, brzożowego i olszowego, oraz drągi i łaty sosnowe.

Blizsze szczegóły i warunki licytacji dowiedzieć się można w biurze Wydziału Leśnego Magistratu m. Gostynina w dni powszednie w godzinach biurowych.

Gostynin d. 13 maja 1922 r.

MAGISTRAT

Listy do redakcji.

Od Zarządu Koła Gostynin Związku Inwalidów wojennych otrzymaliśmy pismo nadsyłającej treści:

Uprzejmie prosimy szan. Redakcję o zamieszczenie w „Głosie“ poniższych słów:

Panu Leonowi Popławskiemu za gorące poparcie sprawy inwalidów wojennych na wiecu sprawozdawczym, urządzonym w Gostyninie przez posła Staniszkisa, wyrażamy serdeczne podziękowanie.

Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości całe tutejsze społeczeństwo wydatnie poprze naszą czarną i oplakaną sprawę i nie da zginać tym kalekom, wdowom i sierotom, którym wojna zabrała zdrowie i przyjdzie choć z małą pomocą i poparciem, co już dało się odczuć przez jednogłośnie uchwalenie na wiecu rezolucji, złożonej na ręce posła Staniszkisa, domagającej się przyspieszenia wypłat rent inwalidzkich jak i emerytalnych oraz wszystkich spraw, które były przyznane dnia 18. 3. 1921 roku i przyspieszenia wydawania inwalidom dokumentów, uprawniających poborów.

Zarząd Koła Gost. Zw. Inw. Woj. Rzecz. Pols.

PREZES (—) Julian Dykoff.

SEKRETARZ (—) Stanisław Nowogórski

* * Inspektor ubezpieczeń p. Wacław Brzozowski, wskutek zamieszczenia w № 19 „Głosu“ listu Powiat. Kom. Pomocy Dzieciom, prosi nas o zaznaczenie, że ze wspomnianą w powyższym liście gospodynią kuchni Brzozowską ani sam p. inspektor Brzozowski, ani też żaden z członków jego rodziny nie ma nic wspólnego.

Ofiary.

P. dyr. S. Gertych nadesłał do redakcji mk. 2000 wraz z listem nadsyłającej treści:

„Mk. 2000 na rzecz Ochronki parafjalnej składam, dziękując najuprzejmiej życzliwym mi osobom, które raczyły złożyć życzenia w dniu mego Patrona d. 8. V. r. b.

Gostynin d. 11. V. 1922 r. () Gertych.

Poprzednio złożone: Na inwalidów 1000 mk. od p. dyr. Gertycha, mk. 20,000 od uczestników zebrania pożegnalnego z powodu wy-

jazdu D-ra Leśniewskiego i mk. 500 od p. Lenartowicza, razem mk. 21,500 przesłaliśmy Okręg. Związkowi Inwalidów w Łowiczu, przeznaczając tę sumę na powiększenie kapitału zakładowego organizujących się tam warsztatów, w których będą zatrudnieni wyłącznie inwalidzi.

Mk. 500 od p. Lenartowicza na Czerwony Krzyż wpłaciliśmy tutejszemu oddziałowi Polsk. Czerw. Krzyża.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI z №16 i SZARADY z № 17

Nadesłali: pp. A. Jaegerówna, R. Kowadłówna J. Michalski, Dalman, Mrozowicz i Ap. Wonzak z Gostynina oraz pp. Juljusz Dąb z Płocka, R. Janryk z Warszawy, J. Szymański z Soczewki, A. K. z Krakowa i „Brat Łata“ z Łodzi.

O d a d m i n i s t r a c j i.

Z powodu znacznego wzrostu ceny papieru i innych kosztów, związanych z wydawnictwem pisma, zmuszeni byliśmy podwyższyć prenumeratę i cenę ogłoszeń.

Prenumerata kwartalna „Głosu“ obecnie wynosi Mk. 500.

Ceny ogłoszeń podane w nagłówku pisma.

S Z A R A D A

Dziewiąta-dziesiąta wiele złudzeń budzi,
Za skarby ją wzięło już dość wielu z ludzi.
Wśród *trzecich-czwartych-piątych* czas ci
szybko płynie,
Jak tam *dziewiąte-drugie*, jak ci lecą chwile!
I choć już późna godzina *dziewiąte-czwarte*
Nie śpieszysz zbyt do domu, choć może
i warto.

Ósmego wstecz—siódmego szukaj na ro-
dziny łonie,
Lub prędzej go znajdziesz w swych ko-
legów gronie.

Pierwszego wstecz — szóstego nie wróca
miljony,

Gdy je stracisz, próżne twoich żalów tony.
By wszystko powstało, jest życzeniem wielu
I na tve poparcie czeka, pryjacielu:

Za dobre rozwiązanie powyższej szarady, wydana będzie droga losowania nagroda w postaci „Śpiewnika“, ofiarowanego przez p. Wonzaka. Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 23 b. m.

GŁĘBOKO DOTKNIĘCI TRAGICZNĄ ŚMIERCIĄ NASZEGO KOLEGI

B. P.

MOŃKA ŻYCHLIŃA

ucznią klasy I Gimnaz. Państw. w Gostyninie

zmarłego przedwcześnie w 11-ej wiosnie życia
wyrazy szczerego współczucia stroskanym rodzicom
i rodzeństwu zasyłają

Koledzy i Koleżanki wyzn. moją.

Z POWODU TRAGICZNEJ ŚMIERCI

MOŃKA ŻYCHLIŃA

Wyraża współczucie

Łodzina Jakubowiczów

Józef Matusiak, zamieszkały we wsi Belno, gminy Rataje, Starostwa gostyńskiego zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez Dow. Baonu Zapasowego 1 p. p. Leg. d, 26. IV. 1922.

Dawidowi Bielawskiemu, zamieszkałemu w Gostyninie przy ul. Długiej, skradziono tymcz. dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Gostynina.

Do sprzedania dwie maszyny do szycia "Singiera" krawieckie w dobrym stanie. Wiadomość D. Kac, Kutnowska 35, dom Berga

Od I. VII r. b. maturzystka przyjmuje
KOREPETYCJE lub **KONDYCJE**
Wiadomość w redakcji.

OGRODNIK kawaler z dobrymi świadectwami poszukuje stałej posady.
Wiadomość w redakcji.

Odpowiedzi redakcji.

Stałemu Czytelnikowi "Głosu" w Warszawie dziękujemy za szaradę. Czy nie zechciałby Pan napisać coś poważniejszego również na ten temat. Radzibyśmy w każdym numerze coś w tej sprawie zamieścić, aby już teraz torować drogę zamierzonym na czas ferji pracom.

P. Ap, Wonzak w Warszawie Postępujemy stosownie do życzenia wyrażonego w liście z d, 7 b. m.

P. J. Wutka w Szkarądzie, Ostatnio nadesłany artykuł zamieszczamy, pozostałe będą drukowane w najbliższych numerach. Prosimy również o trochę wiadomości z życia miejscowego.

P. Juljusz Domb w Płocku, Dziękujemy za szarady. Zamieścimy w następnym numerze.

KINO „POLONJA” W GOSTYNINIE

3-cia 6 aktowa seria wielkiego egzotycznego dramatu

„Władczynie Dżungli”

Dnia 19, 20 i 21 maja

o godz. 6½ i 8½

U W A G A !**U W A G A !****Kto chce kupić korzystnie i tanio:**

gospodarstwa od 4 do 5200 mórg z inwentarzem żywym i martwym, następnie: domy, wille z ogrodami, piekarnie, rzeźnictwa, restauracje, hotele, fabryki, młyny, tartaki, wiatraki, cegielnie, ślusarnie, kuźnie, różne, sklepy do wydzierzawienia, oraz narzędzia rolnicze i wszelkie części do młynów — zechce łaskawe zgłoszenia nadsyłać pod adresem:

O. KUNKIEL

Bydgoszcz-Szwederowo, ul. Leszczyńskiego № 11, telefon 388

„S W Ó J D O S W E G O ”

Stowarzyszenie Spożywców

„GOSTYŃIAK”

Gostynin, Rynek róg Kutnowskiej,

po gruntownej reorganizacji i znacznym powiększeniu zasobów zaopatrzyło swój sklep w wielki wybór t o w a r ó w i poleca: wszelkie artykuły spożywcze, galanterję o r a z

== N A S I O N A ==**TOWARY W NAJLEPSZYCH GATUNKACH. CENY NISKE I STAŁE.**

UWAGA! Członkom, którzy uzupełnili swe udziały do 5000 mk., następuje się r a b a t

LEKARZ**Doktor Medyc. WITOLD JURAH**

Gostynin, Rynek, 23

Przyjmuje chorych od 10—12 i 3—5.

D E N T Y S T A**Józef Krygierman**

przyjmuje pacjentów codziennie w godz. 10-1 i 3-6

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Gostynin, ul. Kutnowska 23, — dla depesz: Gostynin — Głos

Dla Interessantów redakcja otwarta: w dnie powszednie od godz. 10 — 13-ej, w niedziele i święta od 11 — 12-ej. Poza temi godzinami przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje drukarnia W. Kozuchowskiego, Gostynin, ul. Wesła 11-13

Redakcja żadnych rękopisów nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje, korespondencji i artykułów nieopatrzonego czytelnym podpisem i adresem autora, nie uwzględnia.

Redaktor: K. S. POPŁAWSKI

Wydawca: WŁ. KOZUCHOWSKI

Druk. W. Kozuchowskiego w Gostyninie